

**IDEA ROZEJMU JAKO ISTOTNY  
ELEMENT OLIMPIZMU.  
Z OKAZJI 150. ROCZNICY URODZIN  
PIERRE'A DE COUBERTIN**

I

Skoro jako różni stajemy obok siebie  
na jednym stadionie, musi istnieć  
zasadnicza jedność pomiędzy nami.  
*Józef Lipiec*

Sport od samego początku dążył do prawdy o człowieku i o wartościach, a jego dewiza „poznaj siebie samego” znana była w całym starożytnym świecie. Słowa te widniały na frontonie świątyni Apollina w Delfach, co nadawało im charakter obowiązku opartego na boskim autorytecie.

W rozmowach na ten temat z ludźmi – zwłaszcza młodymi – Sokrates budził u nich przekonanie, że człowiek ma prawo wypowiadać się jedynie o rzeczach, które poznał, oraz o sprawach, które głęboko przemyślał, a najlepiej jest wszystko zaczynać od siebie. Dowiódł nawet, że „poznanie siebie samego” jest nieodzownym warunkiem wszelkiej rzetelnej wiedzy. Nie szło mu przy tym o samo teoretyczne poznanie, a głównie o rozwagę w poczynaniach własnych. Obserwując zajęcia w gimnazjone zauważył, że „poznanie siebie samego” nabrało charakteru pewnego przykazania, pewnego obowiązku na drodze do mistrzostwa. Pierwszy też sformułował definicję treningu sportowego jako *ascesis* obejmującego swym wpływem ćwiczenia fizyczne i ćwiczenia moralne. Trening widział jako „troskę duszy o ciało” wyrażoną w formie niejako modlitewnego skupienia się na tym, co ważne, i robienia tego, co konieczne do osiągnięcia doskonałości w sporcie, w filozofii czy w sztuce.

Grecy, którzy kierowali się dewizą „poznaj siebie samego”, uważali, że wychowywać to tyle, co uczyć, jak żyć „naturalnie”, a następnie jak żyć społecznie. Takiego życia można uczyć przez naśladowanie natury, gdyż tylko to

może zapewnić człowiekowi siłę, bezpieczeństwo i mądrość. Przekształcając własną naturę człowiek poznaje siebie samego.

Należy podążać za naturą, która jest najlepszym nauczycielem człowieka, ale nie należy zaniedbywać praktycznej znajomości prawa i uznania w wychowaniu doniosłej roli środowiska społecznego, dającego gwarancję, że wychowanie będzie piękne i dobre, bogate w treści i atrakcyjne w formie.

Grecy podkreślili też znaczenie innej dewizy regulującej bieg życia społecznego, a mianowicie „nic ponad miarę” Znajdowała zastosowanie na stadionie i na agorze. Nie tak widoczna, jak „poznaj siebie samego”, ale za to bardziej obecna w praktyce, odnosiła się przecież do zachowań powszednich. O ile „poznaj siebie samego” miało wydźwięk filozoficzny, o tyle „nic ponad miarę” głoszono na użytek praktyczny. Dowodzą tego pisma Platona i Arystotelesa, w których odpowiednikiem arystokratycznej *arete* staje się wychowanie w duchu *kalokagathii* jako ideału rozwoju indywidualnego, któremu stopniowo przeciwstawia się pedagogikę umiaru – *fronesis* – jako miarę odpowiedzialnej demokracji.

Na to, o czym mówimy, jest wiele przykładów z samych igrzysk antycznych. Z jednej strony pilnowano, aby do zawodów stawali zawodnicy w wysokiej formie sportowej, dobrze zorientowani w przysługujących im prawach i obowiązkach, z drugiej strony swoje role pełnili sędziowie, przyglądający się uważnie, czy walka nie zagraża życiu zawodników. Zdarzyło się raz w Olimpii, że pojedynek bokserów zakończył się śmiercią jednego z nich. Nie wywołano wtedy nazwiska zwycięzcy.

„Nic ponad miarę” znalazło później zastosowanie w medycynie w postaci łacińskiej maksymy – „*primum non nocere*”. I zachowuje nadal swoją aktualność. Maksyma ta jest tak mocno związana z filozofią zdrowia, że nie domyślamy się nawet, że najpierw pojawiła się w kręgu boiska.

Warto odwoływać się do niej, ponieważ coraz częściej w rozważaniach nad współczesnym sportem tę dyrektywę praktyczną bierzemy w nawias. Uważamy, że wyczyn sportowy nie idzie w parze ze zdrowiem. Więcej – skłonni jesteśmy przypuszczać, że jest inaczej, a mianowicie, że to mistrzostwo sportowe osiąga się za cenę zdrowia. Myślimy tak, ponieważ nie pamiętamy, że „nic ponad miarę” nabiera właściwego sensu i praktycznego znaczenia dopiero w połączeniu z edukacją nawiązującą do „poznaj siebie samego”

Naprowadza nas na taki tok myślenia mit o Dedalu i Ikarze, gdzie dojrzałość i rozwaga inżyniera „od skrzydeł” spotyka się z heroiczną postawą młodzieńca „od latania”, który dla jednego wielkiego czynu ryzykuje życie. Jesteśmy spadkobiercami takiego myślenia, które leży u podstaw europejskiego heroizmu, a czemu nadajemy wielką rangę.

Wiele jest odmian sportu, gdzie brawura i ryzyko podnoszą temperaturę widowiska. Godzimy się na to, ponieważ wierzymy, że ustalając skalę trudności wzięto pod uwagę możliwości człowieka. W tym także nasze emocje i agresję,

które pod wpływem treningu zostały ucywilizowane i poddane ćwiczeniom moralnym.

Od tylu wieków przed zdziczeniem i barbarzyństwem sport broni się głównie tym, że znajduje orędowników podtrzymujących wiarę w to, że boisko jest taką przestrzenią wartości, w której w pełni ujawnia się wielkość człowieka. Jedno wszakże wolno nam rzec z góry, i to z niezachwianą pewnością, że dzisiaj nie widać takich zagrożeń, które położyłyby kres nowożytnym olimpiadom. Oznaką śmierci musiałyby być co najmniej takie przemiany, które w zasadniczy sposób zmieniają oblicze naszej cywilizacji. Podobnie należałoby spojrzeć na sport z perspektywy widowni. Zmierzch pojawi się wtedy, kiedy ludzie przestaną chodzić „do teatru”, gdyż między sztuką o życiu a samym życiem nie zobaczą żadnego związku.

## II

W Olimpii zbierano się, aby dokonywać jednocześnie pielgrzymki w przeszłość i aktu wiary w przyszłość.  
*Pierre de Coubertin*

Poczynaniom Pierre'a de Coubertin przyświecała idea wychowania dla pokoju. Uczynił z niej podstawę swej doktryny olimpijskiej. Z niej czerpał także natchnienie do swych traktatów pedagogicznych. Ona jest ostatnim akordem „Ody do sportu” O niej mówił w radiowym orędziu zwiastującym zbliżanie się Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku. Powiedział wówczas: „Wymaganie od narodów, aby się kochały, byłoby dziecinadą, żądać natomiast od nich, aby się szanowały, nie jest bynajmniej utopią; wzajemne szanowanie się wymaga jednak uprzedniego poznania się”

Wznowienie igrzysk nawiązywało do dawnego greckiego ideału wychowawczego „kalokagathii” oraz przypominało zjawisko, kto wie, czy nie najważniejsze w dziejach antycznych, jakim był ustanowiony w roku 884 przed naszą erą „pokój boży” – ekecheiria. Tradycja ta jest starsza od historycznego biegu Koroibosa w pierwszej liczonej przez Greków olimpiadzie. Tekst zawieszenia broni został utrwalony na odlanym z brązu dysku Ifitosa, jednego z trzech sygnatariuszy owego niezwykłego aktu politycznego. Jeszcze w II wieku Panzaniasz oglądał go w Herajonie w Olimpii: „Dysk Ifitosa zawiera zawieszenie broni, ogłaszane przez Elejczyków na czas igrzysk olimpijskich, ale pismo na nim nie jest proste, litery obiegają dysk na kształt koła”

Z czasem wydłużono „pokój boży” do dwóch, a nawet trzech miesięcy. Rozciągał się zasięg terytorialny i społeczny. Ochrona obejmowała nie tylko miejsce samych igrzysk, ale także główne szlaki, którymi podążano na igrzyska. Dzięki temu powiększały się wpływy „olimpijskiej szkoły życia”, a wraz

z tym umacniała się wspólnota ogólnogreckich wartości kulturowych, wśród których ekecheiria była wartością bezcenną.

Dziś, kiedy patrzymy na tamte wydarzenia sprzed wieków, dochodzimy do przekonania, że sam zwyczaj zawieszania działań wojennych na okres igrzysk wart jest naśladowania. Zauważył to Pierre de Coubertin i wprowadził do swojej doktryny olimpijskiej. Był świadom, że owej helleńskiej idei nie da się przenieść w prosty sposób do współczesności. Szukał więc nowych dróg wprowadzenia „pokoju olimpijskiego”, który mógłby uwolnić świat od egzystencjalnego lęku wobec wojny jako zagrożenia nieuchronnie związanego z historią. Ludzie wszystkich kultur znają wojny, ich niszczącą siłę. Poznali też wartość pokoju. Pokój – mówią – to czas bez wojny. Wojna wyznacza i określa granice pokoju. Grecy do pewnego czasu myśleli podobnie, aż kiedyś, dokładnie nie wiadomo kiedy, dostrzegli w pokoju wartość samoistną i podnieśli ją do rangi sacrum. Sprawa pokoju złączyła się z liturgią ciała i weszła do rytuału igrzysk olimpijskich. Pokój traktowany przedtem jako fakt polityczny stał się kategorią wprowadzoną do edukacji.

Współczesna idea „wychowania dla pokoju” ma więc dawne greckie początki i wysoki autorytet w osobie Arystotelesa. Głosił, że umiejętność życia w pokoju jest równie ważna, jak umiejętności związane z pracą i walką, rozwojem własnym i życiem społecznym, trzeba się tego uczyć nieustannie i dbać, by inni czynili podobnie.

W pełnych sprzeczności czasach nowożytnych, opanowanych przez ideologię i politykę, koncepcja pokoju schodziła na plan dalszy. Bogiem był pieniądz, a prawa ustanawiał ten, kto był silniejszy, do kogo należała władza. Odwieczna dialektyka niewolnika i pana odżyła w nowej postaci: właściciela i najemcy, bogatego i nędzarza, „człowieka z wyżyn” i proletariusza. Zdawało się więc, że idea „pokoju” jako święta z nakazu boskiego jest co najwyżej piękną iluzją, jeszcze jednym z mitów. Pierre de Coubertin uważał, że filozofia olimpijskiego pokoju nie może być ani grą, ani świętem przesłaniającym liturgicznym płaszczem doczesną rzeczywistość. Musi wynikać ze zbiorowego wysiłku wszystkich ludzi, którzy spory między sobą nauczą się rozwiązywać w podobny sposób, jak pojedynki na igrzyskach. Wierzył, że boisko jest dobrą szkołą nowego wychowania, gdzie trening moralny uczy, jak własne prawa i obowiązki odnosić do innych, jak własną rolę i osobisty rozwój widzieć na tle grupy, której przykładem – jak podaje – jest drużyna piłki nożnej, gdzie umiejętności indywidualne i nierówny udział w grze składają się na końcowe zwycięstwo. I podobnie jak Arystoteles, sprawiedliwość uważał za stan ducha, który sprawia, że na boisku ludzie są sobie równi, chociaż nie niwelują między sobą różnic społecznych.

Hasłem, które miało przewodzić nowożytnemu olimpizmowi, stała się doktryna – „arystokracja ducha” Ono miało ustanawiać przyjacielskie związki

między narodami, przerzucać mosty ponad granicami politycznymi i ustrojowymi, wytyczać drogi „społecznego rozejmu” opartego na poszanowaniu „bogactw kultury różnych krajów”, równym dostępie do oświaty i nauki, powszechnym dostępie do sportu, zastąpienia „teatru wojny” przez stadion jako sakralną formę „pola bitewnego”, gdzie wrogość i nienawiść ustępują miejsca szacunekowi, przyjaźni i współdziałaniu.

„Na wojnie nie ma zabawy, ani też wojna nie daje wychowania, o którym by nam warto było mówić. Ani dziś, ani w przyszłości. A mówiliśmy – głosił Platon w swych »Prawach« – że to dla nas rzecz najważniejsza. Tymczasem każdy powinien żyć życiem pokojowym, jak najdłużej i jak najlepiej”

Olimpizm jest doktryną aktywną, chce mieć wpływ na kształt świata i jednoznacznie określa swój stosunek do wojny i do pokoju. Nie może być mowy o jakiegokolwiek formie rozejmu między nimi, jak nie ma żadnych pośrednich uzgodnień między dobrem a złem, życiem a śmiercią. Przyszłość sportu związana jest z nadzieją życia, wiarą w dobro i braterstwo ludów. Trzeba więc uczynić wszystko, aby powszechność i atrakcyjność igrzysk olimpijskich wykorzystać do budowania pokojowej przyszłości, a całe wychowanie sportowe powiązać z kształtowaniem aktywnych postaw w walce o pokój.

Symbolicznym gestem po każdej wojnie jest zasypywanie okopów. Doktryna olimpijska, której najgłębszą istotą jest karczowanie w stosunkach międzyludzkich uczuć nienawiści i wrogości oraz wprowadzanie na to miejsce szacunku i przyjaźni, wskazuje drogę do powszechnego pokoju, drogę, przy której Arystoteles postawił drogowskaz prowadzący w stronę „etyki przyjaźni”, a Platon – w stronę dobra i piękna.

### III

Gdy wychodzi się na murawę,  
myśli się o tym, by grać – nie o pieniądzach.  
*Zbigniew Boniek*

Pytania otwierają świat dla rozwoju człowieka i porządkują świat według jego potrzeb. Odpowiedzi to kwestia czasu i narzędzi. Sport w historii działa przez człowieka, natomiast w człowieku działa sam przez się.

Ostatnio coraz wyraźniej dostrzegamy falę nowych, globalnych zagrożeń nadciągających spoza sportu, należy zatem przygotować się do obrony autonomicznej pozycji sportu, gdyż sam nie ma środków, a niekiedy i chęci, do tego, aby odgrodzić się od świata obronnym murem. Takim przykładem są wioski olimpijskie otoczone zasiekami drutów kolczastych.

Obrona miejsca igrzysk jako obszaru politycznie neutralnego jest wprawdzie skuteczna, ale wpływa negatywnie na obraz igrzysk olimpijskich, zasłania

wartości kulturowe oraz ich pokojowy charakter. Odbija się to niekorzystnie na współczesnej edukacji olimpijskiej, która nie znajdując przykładów na współczesnym boisku coraz częściej zwraca się ku przeszłości. Ideał wychowania oparty na harmonii ciała i ducha, gimnastyki i muzyki nadal wyznacza horyzonty współczesnej pedagogiki kultury. Zwraca na to uwagę Józef Lipiec, który pisze, że najbardziej wpływowe systemy filozoficzne antyku – platonizm, arystotelizm i stoicyzm – nie potrafiły jasno i zdecydowanie wyłożyć sensu tej integralnej, holistycznej i monistycznej koncepcji. Myśl tę dobitnie podkreślała natomiast ówczesna praktyka pedagogiczna, która od wykształconego, cywilizowanego Greka żądała, by ten ćwiczył z zapałem umysł i ciało, dbał jednocześnie o dobra własne i dobra wspólne, spory rozwiązywał według obowiązującego prawa na demokratycznej agorze, czyli w miejscu publicznym.

Grecy zakładali, że postępując w ten sposób dobro wpływa na podwyższenie poziomu piękna opartego na moralności i prowadzi do prawdy, a ta umacnia w każdym obywatelu cnotę dzielności jako odpowiedzialnej wolności. Miarą wielkości człowieka jest wychowanie zgodne z ideałem, według którego człowiek dla obrony świętych wartości jest gotów poświęcić długie lecz monotonne życie.

Z kolei Jerzy Nowocień zauważył, że pedagogika sportu (i olimpizmu) zbieżna jest z założeniami współczesnej antropologii kultury. I tu, i tu ceni się zdolności kreatywne, indywidualność i tożsamość osobową. Wspólny jest także stosunek do wartości. Aksjologia pedagogiki kultury zakorzeniona jest w greckiej paidei i rzymskiej humanitas. Ideałem takiego wychowania jest człowiek „słusznie dumny”, o którym mówiono, że jest doskonałym mówcą odpowiedzialnym za swoje słowa (Sokrates), ale także sprawcą zmian, które porządkują i regulują życie w rodzinie i w państwie (Platon). Natomiast pedagogika sportu odwołuje się bezpośrednio do greckiego gimnazjonu, gdzie praktykowano kalokagathię jako harmonię ciała i ducha, gimnastyki i muzyki. Egzamin zdawała młodzież na igrzyskach w formie publicznych występów, które miały przeważnie lokalny charakter. Najlepsi z najlepszych startowali w wielkich igrzyskach panhelleńskich, wśród których najważniejsze odbywały się co cztery lata w Olimpii. Patronat nad tymi uroczystościami sprawował Zeus, który zobowiązywał wszystkich Greków do zachowania pokoju przed, podczas i krótko po igrzyskach. Razem trwało to blisko pół roku.

Dzięki igrzyskom olimpijskim Grecja mogła spokojnie oddychać, umacniać się cywilizacyjnie i kulturowo, wymieniać doświadczenia, popularyzować naukę, kierować edukację na nowe tory prowadzące w stronę rozwoju i postępu społecznego. Wielkie zgromadzenie z okazji igrzysk umacniało ducha wśród rozrzuconej po świecie greckiej diaspory. Nadawało greckiej szkole filozoficznej wymiar uniwersalny. Na tamtych wzorach i modelu ustroju szkolnego (gimnazjum i liceum) oparła się później kultura i edukacja europejska.

Do tego przykładu odwołał się Pierre de Coubertin, który głosił, że przyszłe losy świata zależą w głównej mierze od dobrej edukacji, a dobra szkoła stanie się taką wtedy, kiedy sport będzie wchodził do niej frontowymi drzwiami. Wypełni swymi treściami programy wychowawcze i dydaktyczne. Natomiast same igrzyska nowożytnie miały swym atrakcyjnym przekazem kulturowym zapalać szkoły do reformowania nauczania i wychowywania w taki sposób, aby wychowanie odbywało się przez rozwój, a rozwój odbywał się przez radość.

Pod koniec życia Pierre de Coubertin zrobił rachunek własnych dokonań olimpijskich. Zauważył samokrytycznie, że bilans nie wypadł korzystnie. Pisał, że igrzyska olimpijskie poszybowały nad światem jak srebrzysty sterowiec. Stały się widocznym elementem w krajobrazie ogólnoludzkiej kultury. Zaznaczyły swoją pionierską pozycję w działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych.

Natomiast edukacja olimpijska – pisał – torowała sobie drogę jak kret. Zwrócił też wtedy uwagę na ważną i stale rosnącą rolę prasy sportowej. Apelował o powołanie „uniwersytetu” dla dziennikarzy sportowych, gdyż od ich wykształcenia i rzetelności zawodowej w coraz większym stopniu będzie zależał obraz sportu jako dziedziny kultury obejmującej cały świat. Łatwo się „roz-biera” sport z wartości estetycznych i etycznych, wprowadzając na to miejsce tabele i rekordy, rozgrywki pucharowe i „wielkie szlemy”, które przebiegają pod przemożnym wpływem reklamy, wysokich nagród, powodują, że gra toczy się nie w imię czegoś, ale o coś, nie dla sławy i uznania, ale dla pieniędzy. Motywacja oparta na korzyściach ekonomicznych popycha niewykształconych etycznie zawodników do łamania sportowego prawa i dążenia do sukcesu za wszelką cenę, niekiedy z naruszeniem reguł fair play.

Przykład z boiska przenosi się na trybuny, gdzie kibice zamiast audytorium jak w teatrze, tworzą agresywny tłum traktujący sport jak „wojnę minus strzelanie”, a bywa też po prawdzie, że całkiem dosłownie. Ta ostatnia uwaga jest ważna, ponieważ w roku 150. rocznicy urodzin twórcy nowożytnego ruchu olimpijskiego powinniśmy jako orędownicy tej idei nadać edukacji olimpijskiej nowy impuls. Jest to zadanie dla nauczycieli, trenerów i działaczy, którzy obszarem swego działania uczynili pedagogikę sportu i olimpizmu. Rolę przewodnika, który prowadzi nas w świat sportu przez tereny kultury, pełni Pierre de Coubertin. Osobliwość jego wykładu polega na tym, że doświadczenia z boiska odgrywają w wychowaniu sportowym równie ważną rolę jak historyczny i humanistyczny dorobek filozofii i antropologii kultury. Kultura, sztuka i kreatywność są tak samo ważne jak rozwój technologii, jak handel i ekonomia.

Dopiero mowa wywiedziona ze słuchania, wydobyta ze słuchania nabiera szerokiego rozgłosu, porządkuje myślenie widowni. Jest lekcją, w której erystyka i erudycja wyzbywają się wiedzy na rzecz społecznej służby.